

Dariusz Liszewski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

Ekologiczna wizja świata

Ponad pół wieku temu w kulturze europejskiej pojawiły się pierwsze załączki myśli, refleksji, które dziś nazwalibyśmy ekologiczną wizją świata albo bardziej formalnie – światopoglądem ekologicznym. Obecnie przymiotnik ekologiczny jest tak mocno oswojony kulturowo, tak popularny, że aż stał się swego rodzaju sloganem, lecz jeszcze kilkadziesiąt lat temu jedynie nieliczni specjaliści wiedzieli, co on oznacza. Dziś, na początku XXI w., wyrazy ekologia, ekologiczny stały się nierzadko wyświechtanymi frazesami, co ostro kontrastuje z tym, że obecnie problemy ekologiczne naszej cywilizacji nie są wcale mniejsze niż w połowie XX w. Przeciwnie, rozprzestrzeniają się i pogłębiają, a przy tym – paradoksalnie – zainteresowanie kwestiami ekologicznymi opinii publicznej maleje, a bywa nawet, że aktywiści ekologiczni postrzegani są jako hamulcowi, a wręcz sabotażyści postępu i rozwoju ekonomicznego – zwłaszcza w tak biednym i infrastrukturalnie zaniedbanym kraju jak Polska. Spór o dolinę Rospudy, którą miała przebiegać obwodnica Augustowa, fiasko powołania Mazurskiego Parku Narodowego, veto lokalnego samorządu wobec planów powiększenia Białowieskiego Parku Narodowego, pokazują, że tzw. ekolog i jego racje wydają się abstrakcyjne i niezrozumiałe dla przeciętnego obywatela. Podejrzewam, że nie tylko dla tzw. zwykłego człowieka. Wielu przedsiębiorców, urzędników, polityków, dziennikarzy chyba już zapomniało, dlaczego społeczny ruch ochrony środowiska w ogóle powstał, jakie są jego ideowe założenia i praktyczne cele. Sądzę, że w tym kontekście warto przypomnieć, o co właściwie chodzi tym dziwnym „zielonym ludzikiem” potocznie zwanym ekologami.

Wprowadzenie

Na wstępie warto wyjaśnić pewne utrwalone nieporozumienie terminologiczne. Źle się stało, że aktywiści społecznego ruchu na rzecz ochrony środowiska, a tym bardziej obrońcy praw zwierząt, zostali nazwani w Polsce „ekologami”. To bardzo niezręczne, wręcz błędne, określenie, ponieważ ekologia to konkretna gałąź (subdyscyplina) biologii naukowej badająca interakcje organizmów z ich środowiskiem życia oraz między nimi samymi. Definicji ma wiele, lecz wszystkie wskazują na wielką wagę

zależności mieszkańców od danego środowiska życia (rozważanego w skali od niszy ekologicznej gatunku do całej biosfery). Ekologia to nauka, która traktuje zjawisko życia na ziemi systemowo, dynamicznie, holistycznie i właśnie dlatego w pewnym momencie historycznym, kiedy pojawiły się pierwsze kłopoty naszej cywilizacji związane z zatruciem, degradacją i wyeksploatowaniem środowiska, stała się inspiracją i wsparciem intelektualnym dla ludzi zatroskanych o kondycję przyrody, a nawet całej biosfery.

W Polsce utarło się takich ludzi oraz innych – nieobojętnych na cierpienie i krzywdę zwierząt – nazywać ekologami, choć w sensie ścisłym nimi nie są. Przede wszystkim dlatego, że rzadko są biologami, a jeszcze rzadziej prowadzą badania ekologiczne, zaś miłośników zwierząt mogą problemy ochrony środowiska w ogóle nie interesować¹.

Na świecie częściej i trafniej polskich „ekologów” nazywa się environmentalistami, reprezentują oni tzw. *environmental movement*, a zespół idei, którym hołdują określa się zbiorczo mianem environmentalizmu. Niestety nie funkcjonuje w języku polskim dobre spolszczenie tych nazw². Uważam, że notoryczne i błędne stosowanie na określenie takich osób słowa ekolog tylko pogłębia problem i mnoży nieporozumienia. Sądzę, że lepiej używać nazw: społeczny ruch ochrony środowiska zamiast „ruch ekologiczny” oraz działacz, aktywista, przedstawiciel tego ruchu zamiast „ekolog”. Mniej popularne w Polsce określenie „ruch zielonych”, „zieloni”, będące oczywistą kalką z angielskiego, nie jest takie złe, bo jednak poprawnie kojarzone i proste oraz mniej mylące niż pochodne naukowego terminu ekologia.

Przymiotnika „ekologiczny” z dyskursu publicznego wyrugować już chyba nie sposób, ponieważ został za mocno utrwalony, nawet w oficjalnych dokumentach³. W języku potocznym ten przymiotnik funkcjonuje powszechnie jako swego rodzaju synonimu obowiązku dbania o stan środowiska tudzież czegoś przyjaznego naturze, zdrowiu, mniej toksycznego, szkodliwego i oszczędnego energetycznie. Skoro oficjalnie, nawet w języku urzędowym lub naukowym, używa się określeń: edukacja ekologiczna, świadomość ekologiczna i polityka ekologiczna, to chyba nie będzie większym nadużyciem semantycznym sformułowanie – ekologiczne postrzeganie świata. Mam tu na myśli rodzaj światopoglądu, który podzielają i propagują environmentaliści. Składają się nań pewna historycznie ukształtowana wiedza, preferowane wartości oraz postawy.

Korzenie ekologicznego światopoglądu

Nowożytne idee ochrony środowiska narodziły się spontanicznie i mają charakter oddolny, mam tu na myśli okoliczności pojawienia się współczesnego przekonania, że przyrodę należy chronić jako dobro wspólne i wartość samą w sobie. Dawniej różnego rodzaju edykty królewskie lub magnackie rozporządzenia obejmowały ochroną fragmenty lasów czy akwenów, ale chodziło zawsze o egoistycznie pojętą ochronę własnych interesów np. miejsc polowań dla rozrywki lub innych obszarów przynoszących znaczny dochód. Na przykład Puszcza Białowieska w XVI w. zgodnie z wolą Zygmunta I Starego stała się obszarem specjalnie chronionym ze względu na zamieszkujące ją cennie zwierzęta łowne m.in. żubry i niedźwiedzie. Została podzielona na 137 ostępów

¹ Por. D. Liszewski, *Czy etyka ochrony zwierząt należy do etyki środowiskowej?*, [w:] *Etyka wobec współczesnych dylematów*, red. K. Kalka i A. Papuziński, Bydgoszcz 2006, s. 319-330.

² Chociaż spotkać można analogiczne terminy: ekologizm, zielona polityka itp.

³ *Polityka ekologiczna państwa*, http://www.mos.gov.pl/arttykul/328_polityka_ekologiczna/338_polityka_ekologiczna_panstwa.html [dostęp 06.12.14]

(obwodów ochronnych). Powołana została służba leśna (osoka) i odpowiednie akty prawne regulujące prawa i obowiązki ówczesnych leśników (zwanym osocznikami). Ich głównym obowiązkiem było zahamowanie „dzikiej” kolonizacji lasu, nadzór nad eksploatacją lasu przez miejscową ludność (zapobieganie kłusownictwu i kradzieżom) i, co najważniejsze, pilnowanie terenów przeznaczonych na wyłączne użytkowanie króla⁴. Chyba jedynym historycznym wyjątkiem są edykty króla Asioki (304-232 p.n.e.), które nakazywały ochronę przyrody z innych niż egoistyczne pobudek – mianowicie z religijnie motywowanego (buddyzm) szacunku dla wszelkich istot żywych, także pozaludzkich i pozostających w stanie dzikości⁵.

Dzisiaj z kolei ochrona przyrody ma w dużej mierze charakter odgórny, instytucjonalny, realizowany w ramach polityki międzynarodowej i ekologicznej państwa oraz systemu administracyjnego i prawnego państwa. Warto jednak przypomnieć, że początki były zgoła inne.

We wczesnych latach 60. poziom zanieczyszczenia i degradacji środowiska w krajach uprzemysłowionych, a szczególnie w USA i Japonii⁶, osiągnął dramatyczny poziom. Było to skutkiem wzmożonej powojennej industrializacji i boomu gospodarczego przejawiającego się w nieumiarkowanym konsumpcjonizmie. Ówczesne władze państwowe nie dostrzegały problemu, traktowały dewastację przyrody jako nieuniknione zjawisko towarzyszące uprzemysłowieniu i wzrostowi gospodarczemu, które były nadrzędnym celem rozwoju.

Wtedy też pojawiły się pierwsze radykalne głosy stanowiące wyzwanie dla obowiązującego paradygmatu społecznego. Zaczęto wskazywać na konkretne ekonomiczne, polityczne i ideologiczne korzenie kryzysu ekologicznego.

Jeden z pionierów takiego myślenia, biolog Paul Erlich w swojej książce⁷, która wywarła duży wpływ na ówczesną opinię publiczną, odniósł się do głośnego artykułu⁸ Lynn T. White'a pisząc: „W jakiś sposób musimy dokonać zmiany eksploatorskiego zorientowanego na wzrost systemu na nastawiony na stabilność i ochronę. Musimy zrehabilitować całe nasze podejście do przyrody. Ta rewolucja będzie niezwykle trudna do przeprowadzenia, ponieważ odniesienia zachodniej kultury do przyrody są głęboko zakorzenione w tradycji judeochrześcijańskiej. W odróżnieniu od ludzi wielu innych kultur, widzimy człowieka w podstawowej roli, jako tego, który raczej dominuje nad przyrodą niż żyje w harmonii z nią”⁹. Wspomniany przez Erlicha historyk Lynn T. White dowodził, że tradycyjnie antropocentryczne chrześcijaństwo musi wziąć na siebie przynajmniej część odpowiedzialności za problemy ekologiczne z powodu upowszechnienia światopoglądu wynoszącego człowieka ponad świat przyrody i oddzielającego go od niej oraz ogólnej desakralizacji przyrody, która znacznie ułatwiła jej eksploatację. Ponadto twierdził, że nawet humanistyczne i świeckie ideologie, takie jak pozytywizm Comte'a, pragmatyzm Dewey'a czy marksizm nie zdołały uwolnić się od antropocentrycznych idei chrześcijaństwa. Na koniec skonkludował: „Wszystko co czynimy w spr-

⁴ Dzieje ochrony Puszczy Białowieskiej patrz: S. Kossak, *Saga Puszczy Białowieskiej*, Warszawa 2001.

⁵ Por. *Orędzia króla Asioki*, Warszawa 1964.

⁶ Masowe zatrucie rtęcią mieszkańców Zatoki Minamata w Japonii, szczegóły: *Minamata Disease Archives*, <http://www.nimnd.go.jp/archives/english/index.html> [dostęp 2014-12-06].

⁷ P. Ehrlich, *The population Bomb*, New York 1968, ss. 169-172.

⁸ L. T. White, *The Historian Roots of Our Ecologic Crisis*, „Science” 155 (10 III 1967), s.1203-1207.

⁹ Tamże, vol.155, s. 1205.

wach ekologii zależy od naszych idei relacji człowiek – natura. Więcej nauki i więcej technologii nie uwolni nas od obecnego kryzysu ekologicznego, dopóki nie znajdziemy nowej religii lub nie przemyślimy naszej dawnej. [...] W związku z tym będziemy w dalszym ciągu pogłębiać kryzys ekologiczny dopóki nie odrzucimy chrześcijańskiego aksjomatu, że natura nie ma innej racji bytu poza służeniem człowiekowi”¹⁰. Artykuł White’a wzbudził wiele kontrowersji. Był krytykowany za zbyt pochopne wnioski i naciągana argumentację¹¹, niemniej jednak spełnił pozytywną rolę, inicjując dyskusję nad filozoficznymi aspektami problemów ekologicznych.

Kolejnym myślicielem, który wsparł rodzący się environmentalizm był ceniony akademicki biolog i rzeczywisty ekolog Barry Commoner. W książce *The Closing Circle: Nature, Man and Technology*¹² sformułował cztery prawa ekologii:

1. „Wszystko jest połączone ze wszystkim. Jest jedna ekosfera dla wszystkich żywych organizmów, jeżeli coś wpływa na jeden organizm, w jakiś sposób wpływa też na wszystkie.

2. Wszystko musi się gdzieś się podziać. W naturalnym środowisku nie ma czegoś takiego jak odpady. To, co jeden organizm wytwarza jako odpad jest wykorzystywane (lub jak kto woli recyklingowane) przez inny. Na przykład dwutlenek węgla uwalniany przez zwierzęta jest niezbędny dla roślin, zaś tlen uwalniany przez rośliny jest niezbędny dla życia zwierząt.

3. Natura wie najlepiej. Pomimo ludzkiej fascynacji techniką poprawiającą naturę większość zmian poczynionych przez człowieka w środowisku naturalnym jest prawdopodobnie bardzo szkodliwa dla ekosystemu. Ten punkt dobrze ilustruje powszechne używanie chemikaliów chloropochodnych [np. DDT – D.L.] niewystępujących nigdzie naturalnie w środowisku.

4. Nie ma niczego za darmo. W naturze wszystko jest zbilansowane, każdy zysk kosztuje. Problemem jest, kiedy ta cena zostanie zapłacona – teraz czy później [...]”.

Commoner przypomniał, że idee zawarte w „czterech prawach ekologii” były od dawna głoszone i podzielane przez wielu ludzi, którzy obywali się bez naukowych analiz czy potwierdzenia specjalistów. W sposób jasny i piękny zawarł je w swojej poezji Walt Whitman, odnaleźć je można również w *Moby Dicku* Hermana Melville’a i powieściach Marka Twaina. Zapoznanych prekursorów ochrony przyrody odnalazł także krytyk literacki Leo Marx, który udowodnił, że amerykańska literatura tzw. pastoralna, wywodząca się z Romantyzmu, krytykowała od dawna miejsko-przemysłowy paradygmat społeczny, tworząc podwaliny współczesnej świadomości ekologicznej¹³. Stwierdził, że: „ktokolwiek dobrze zaznajomiony z dziełami amerykańskich klasyków (mam na myśli takich pisarzy jak [James – D.L.] Cooper, [Ralf Waldo – D.L.] Emerson, [Henry Dawid – D.L.] Thoreau, [Herman – D.L.] Melville, [Walt – D.L.] Whitman i Mark Twain) prawdopodobnie rozwijał zainteresowania, które obecnie nauczyliśmy się nazywać ekologią”¹⁴.

¹⁰ Tamże, s. 1207.

¹¹ Por. H. Skolimowski, *Technika a przeznaczenie człowieka*, Warszawa 1995, s. 41 i nn.

¹² B. Commoner, *The closing circle: nature, man, and technology*, [w:] *Thinking About The Environment*, red. M. A. Cahn, R. O’Brien, New York 1971, s. 161-166. Tłumaczenie własne, te które można znaleźć na s. 119 [w:] B. Devall, G. Sessions, *Ekologia głęboka*, Warszawa 1994, wydało mi się nazbyt uproszczone.

¹³ Por. L. Marx, *The Machine in the Garden*, Oxford, 1964 oraz *Pastoral Ideals and City Troubles*, [w:] *Western Man and Environmental Ethics*, ed. I. G. Barbour, Addison-Wesley 1973.

¹⁴ L. Marx, *American Institutions and Ecological Ideals*, *Science*, vol. 170, 1970, s. 945-952.

Co najmniej od końca XIX wieku naturaliści, geografowie, poeci oraz kilku filozofów i historyków próbowało ostrzec społeczeństwo przed zbliżającym się kryzysem ekologicznym. Na przykład już w 1864 roku w pracy *Man i Nature* George Perkins Marsh, najprawdopodobniej jako pierwszy, zwrócił uwagę, że ludzka działalność może doprowadzić do wymierania gatunków¹⁵. W 1911 roku filozof i poeta George Santayana w znanym wykładzie w Berkeley¹⁶ zaatakował antropocentryzm chrześcijańsko-pragmatycznej tradycji filozoficznej dominującej w Ameryce. Jednak najwybitniejszym i zarazem najbardziej znanym prekursorem ekofilozofii, który już w latach 20-tych wyraził potrzebę poszukiwania nowej „ekologicznej” metafizyki i etyki dla świata zachodniego, był leśnik i pisarz Aldo Leopold (1887-1948). Swoje główne przemyslenia zawarł w zbiorze esejów *Zapiski z Piaszczystej Krainy*¹⁷. Położył w nim podwaliny pod koncepcję nowej etyki tzw. *land ethic* (etyki ziemi), w ramach której tradycyjnie wyróżniony status człowieka wśród istot żywych został zakwestionowany. Ponadto A. Leopold po raz pierwszy zwrócił uwagę na to, że procesualne systemy filozoficzne Wschodu, takie jak taoizm czy buddyzm mogą być pomocne w tworzeniu nowej „ekologicznej perspektywy”. W podobnym duchu w latach 70-tych, argumentowali pisarze Allan Watts, Gary Snyder, George Sessions i inni. Kolejne dekady obfitowały w liczne publikacje, konferencje i sympozja, na których dyskutowano i rozwijano wspomniane powyżej koncepcje. Należy pamiętać, że te przemyslenia współgrały z żywiołowo rosnącą aktywnością społecznego ruchu obrońców środowiska, wywodzącego się w dużej mierze z ruchów kontrkulturowych lat 60., której pokłosiem są współczesne organizacje typu Greenpeace, WWF, Earth First! itp.¹⁸ W rezultacie tego społecznego i intelektualnego fermentu ukształtowały się trzy zasadnicze nurty ekologicznego postrzegania świata: estetyczny, etyczny, ekonomiczny.

Estetycznie motywowana ochrona przyrody

Najważniejszym, wręcz ikonicznym, przedstawicielem nurtu estetycznego jest amerykański naturalista, pisarz i podróżnik John Muir (1838-1914), zwany ojcem idei amerykańskich parków narodowych. Urodził się w Szkocji, ale wraz z rodziną wyemigrował do USA, gdzie jeszcze wtedy nieomal dziewicza przyroda tego kraju, przez kontrast z rodzimym Glasgow, wywarła na młodego Muira ogromny wpływ. Zachwycony nią porzucił studia na University of Wisconsin-Madison i udał się w podróż po kontynencie. W drodze miał się dorywczych zajęć, przeżywał rozmaite perypetie, wyniku wypadku w fabryce stracił nawet na miesiąc wzrok. Po jego odzyskaniu z tym bardziej docenił uroki natury, w końcu dotarł do Kalifornii, udał się w Góry Sierra Nevada, gdzie w miejscu zwanym Yosemite¹⁹, doznał wręcz mistycznego objawienia w obliczu piękna dzikiej, nienaruszonej ręką człowieka przyrody. Zachwycony doliną Yosemite, rozpoczął badania – dzisiaj nazwalibyśmy ekologiczne – tego miejsca, napisał serię artykułów, a później książek, w których uzasadnił potrzebę ochrony tej i podobnych

¹⁵ Więcej przykładów wypowiedzi prekursorów ekologii można znaleźć w pracy Joanny Durczak, *Rozmowa z ziemią. Tradycja przyrodopisarska w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010.

¹⁶ Opublikowanym później jako *The Genteel Tradition of American Philosophy*, [w:] *In Winds od Doctrine*, Scribner's 1926.

¹⁷ A. Leopold, *Zapiski z Piaszczystej Krainy*, Bystra 2004.

¹⁸ W Polsce np. stowarzyszenie *Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot*.

¹⁹ Dzisiaj Park Narodowy Yosemite.

„świętyń natury”. Muir pisał niestrudzenie, podkreślając surowe piękno gór Sierra Nevada. Rzadko odwoływał się przy tym do racjonalnych argumentów na rzecz ochrony przyrody np. jej walorów rekreacyjnych i zdrowotnych, głosił raczej romantyczne manifesty opiewające piękno natury, będące wyrazem podziwu dla mocy boskiej kreacji²⁰. Ponownie podjął podróże po kraju i swoją charyzmatyczną osobowością „zarażał” rodaków ideą ochrony przyrody. Jego wieloletnia działalność publicystyczna i naukowa, w sumie napisał 10 książek i setki artykułów, spotkała się z żywym odzewem i poparciem społecznym. W 1892 roku w San Francisco powstał Sierra Club – pierwsza organizacja ochrony przyrody w USA. J. Muir został jej pierwszym prezesem i funkcję tę sprawował do końca życia. W 1903 roku oprowadzał po dolinie Yosemite ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Theodore Roosevelta, który pod wpływem tej wycieczki, argumentów i osobistego uroku przewodnika stał się orędownikiem idei ochrony przyrody i tworzenia parków narodowych.

Dziedzictwo Muira przetrwało próbę czasu, rezerваты i parki narodowe są uznaną i niekwestionowaną formą ochrony przyrody, chociaż obecnie ich wartość uzasadnia się częściej walorami biologicznymi, przede wszystkim ochroną bioróżnorodności, lecz postawa nieuwarunkowanego zachwytu nad przyrodą jest podnoszona i badana przez ekoestetykę, stosunkowo nową dziedzinę refleksji filozoficznej i nie tylko. Ekoestetyka traktuje estetyczne wartości przyrody jako niezależne od sztuki, bardziej pierwotne i posiadające swoje własne kryteria. Istotną kwestią dotyczącą refleksji nad tak rozumianą estetyczną percepcją natury są motywacje i warunki, które sprzyjają uaktywnieniu się postaw estetycznych wobec niej²¹. M. Gołaszewska wyróżnia w tym zakresie przynajmniej dwie możliwości.

Pierwsza to stanowisko o proweniencji religijnej: celowym zamiarem stwórcy jest, aby natura była wykorzystywana nie tylko praktycznie, ale także stanowiła źródło przeżyć natury estetycznej. To właśnie stanowisko chyba najbliższe poglądom Johna Muira i daje najszersze możliwości rozważań nad estetycznym doświadczeniem natury.

Drugie możliwości jest ma podłoże biologiczne, w jej ramach zakłada się, że w ramach doboru płciowego wykształciły się pewne mechanizmy przyciągania cielesną atrakcyjnością osobników płci przeciwnej, co mogło przyczynić się do ewolucyjnego utrwalenia się określonych preferencji estetycznych. W przypadku człowieka, w historii jego rozwoju gatunkowego (ale również osobniczego), mógł się rozwinąć pewien skomplikowany system funkcjonalny, w którym określone podniety warunkują nie tylko jego reakcje biologiczne, ale także potrzeby duchowe, w tym potrzeby natury estetycznej²².

Ze zbliżonych, silnie naturalistycznych przesłanek wychodzi także koncepcja biofilii Edwarda O. Wilsona, którą definiuje on, jako: „[...] wrodzone emocjonalne powinowactwo człowieka do innych organizmów żywych. Wrodzone oznacza dziedziczne, a zatem fundamentalną część natury ludzkiej”²³ lub „wrodzone poczucie pokrewieństwa istot ludzkich wobec innych form życia, ta afiliacja wywołana jest, sto-

²⁰ J. M. Martinez, *American Environmentalism. Philosophy, History, and Public Policy*, 2014, s. 165-171.

²¹ Por. M. Gołaszewska, *Estetyka pięciu zmysłów*, Warszawa-Kraków 1997.

²² Por. Z. Piątek, *Pawi ogon czyli o biologicznych uwarunkowaniach kultury*, Kraków 2007.

²³ E. O. Wilson, *Biophilia and the Conservation Ethics*, [w:] *The Biophilia Hypothesis*, red. S. Kellert, E. O. Wilson, Washington D.C. 1993, s. 31.

sownie do okoliczności, przez przyjemność lub poczucie bezpieczeństwa, lub podziw, a nawet fascynację pomieszaną ze wstrętem²⁴ albo „wrodzona tendencja do skupiania się na życiu i życiopodobnych procesach”²⁵. Hipoteza biofilii, jak nazywa swoje odkrycie E. Wilson, nie jest ostatecznie udowodnioną teorią naukową, podobnie jak młodsze dziecko Wilsona, mianowicie socjobiologia, ale odwołuje się tych samych co ona przesłanek: prawdziwości i powszechności teorii ewolucji oraz jej przemożnego wpływu na ukształtowanie nie tylko ludzkiego ciała (anatomii, fizjologii), lecz przede wszystkim form życia społecznego i naszej psychiki. Następstwem popularyzacji tej socjobiologii było powstanie psychologii ewolucyjnej oraz koncepcji koewolucji genetyczno-kulturowej (znanej też jako *Dual inheritance theory*, DIT), które z kolei dostarczą argumentów na rzecz słuszności hipotezy biofilii, która jest interesującą, zwłaszcza w kontekście problemów środowiskowych koncepcją antropologii filozoficznej, wedle której człowiek jest nierozłącznie związany z przyrodą, nie jedynie egzystencjalnie – co oczywiste, ale łącznie kontaktu z nią przede wszystkim psychicznie, a estetyczne wartościowanie twórców natury może być tego wyrazem.

W obu tych kontekstach, tak religijnym, jak i biologicznym, zarówno cała przyroda, jak i jej konkretne zjawiska i wytwory, posiadają właściwości mogące oddziaływać estetycznie na człowieka. W ten sposób natura inspiruje i kształtuje zarówno postawy estetyczne, jak i dostarcza estetycznych przeżyć. Niektóre zjawiska i twory przyrody mają tak silną ekspresję, że samoistnie pobudzają człowieka do wytwarzania postaw estetycznych w kontakcie z nimi.

Estetyczna postawa w stosunku do natury może być również wynikiem świadomych wyborów człowieka, których podstawą jest jego wrodzona wrażliwość na wartości estetyczne lub postawa estetyczna wypracowana w toku filozoficznej refleksji nad sobą i światem.

Etycznie motywowana ochrona przyrody

Pionierem nurtu etycznego jest niewątpliwie, wspomniany wyżej, Aldo Leopold, który już w latach 40-tych pisał: „Najpoważniejszą chyba przeszkodą w ewolucji prowadzącej do wykształcenia się etyki ziemi jest to, że nasz system oświatowy i gospodarczy nie tylko nie zbliżają się do silnej świadomości ziemi, na której żyjemy, ale wręcz się od niej oddalają. Człowieka prawdziwie nowoczesnego oddzielają od ziemi liczni pośrednicy i niezliczone materialne gadżety.”²⁶

Aldo Leopold wypowiadał się w języku literackim, nie naukowym, najczęściej w formie eseju i nie miał ambicji stworzenia uporządkowanego systemu etycznego. Stąd precyzyjne zrekonstruowanie jego poglądów nie jest łatwe. Tego zadania podjął się akademicki etyk John Baird Callicott, a z czasem jego prace stały się obowiązującą wykładnią poglądów A. Leopolda. Co więcej, pionierskie idee i intuicje Leopolda zostały przez Callicotta na tyle rozwinięte i wzbogacone, że obecnie często omawia się obu myślicieli łącznie jako twórców jednego nurtu etycznego zwanego etyką ziemi (*land*) lub wspólnot²⁷ (*biotic community*).

²⁴ E. O. Wilson, *Naturalist*, Washington D.C., 1994, s. 360.

²⁵ Tanze, *Biophilia, the Human Bond With Other Species*, Cambridge (Massachusetts) 1984, s. 1.

²⁶ A. Leopold, *Zapiski...*, dz. cyt., s. 275.

²⁷ Leopold używa na przemian terminów: ziemia, kraina (*land*) i wspólnoty biotyczne (*biotic community*), których odpowiednikiem w języku biologii jest ekosystem.

Etyka ta odwołuje się do wiedzy z zakresu nauk biologicznych, chodzi tu zwłaszcza o założenia i poglądy dotyczące teorii ewolucji i wewnętrznej organizacji biosfery. A. Leopold, nawiązując bezpośrednio do Darwina uważał, że moralność jest oparta na genetycznie uwarunkowanych wzorach zachowań, których funkcją we wszystkich społecznościach zwierzęcych jest zapewnienie optymalnej współpracy w grupie, chroniącej ją przed destabilizacją i sprzyjającej ochronie wszystkich jej członków. Warunkiem i źródłem moralności jest przede wszystkim uczucie sympatii, które jest u człowieka i innych zwierząt społecznych wrodzone. Niezależnie od predyspozycji genetycznych, dla ujawnienia się poczucia moralnej powinności niezbędne jest dostrzeżenie przez indywidua, że są członkami jednej grupy. Spostrzeżenie to niejako automatycznie rozbudza uczucie szacunku, współczucia i afirmacji dla innych członków wspólnoty, a nawet całej wspólnoty. To poczucie więzi jest po części wrodzone, a po części nabyte w historycznym procesie rozwoju świadomości, która – według Leopolda – ewoluuje od moralności wewnątrz klanowej, plemiennej, rasowej, religijnej, narodowej aż do uniwersalnej moralności obejmującej swoim zasięgiem nie tylko gatunek ludzki, lecz także naturalne wspólnoty ziemskiej biosfery. Holistycznie zorientowana etyka ziemi ma wspomóc proces rozszerzania świadomości granic wspólnoty moralnej. Istota tej etyki zawiera się w często przytaczanym fragmencie eseju pt. *Etyka Ziemi (The Land Ethic)* Leopolda: „Słuszne jest to, co sprzyja zachowaniu spójności, stabilności i piękna wspólnoty biotycznej. Niesłuszne jest to, co temu nie sprzyja.”²⁸ W interpretacji Callicotta jest to imperatyw naczelną etyki wspólnot, która z natury swojej jest holistyczna²⁹. Postuluje, że dobrem najwyższym (*summum bonum*) jest dobro ekosystemu, wyrażające się w jego stabilności, integralności i pięknie.

Propozycja etyczna Leopolda wypływa z dogłębnej i bezpośredniej (nie książkowej) znajomości przyrody oraz znakomitego zmysłu obserwacji i niebywałej umiejętności wczucia się w położenie innych stworzeń, którymi obdarzony był autor *Zapisków z Piaszczystej Krainy*. To decyduje o jej rzeczowym i chciałoby się rzec „przyziemnym” charakterze. Aldo Leopold, w przeciwieństwie do wielu egzaltowanych i idealizujących naturę „ekologów” doskonale zdaje sobie sprawę, że: „Jedyną pewną rzeczą jest to, że jej stworzenia muszą mocno ssać, szybko żyć i często umierać”³⁰. Rozwijając tę myśl Callicott³¹ konstatuje, że jedyną walutą wymienną w przyrodzie jest energia, która przechodzi, nie z rąk do rąk, jak w ludzkim świecie, ale z żołądka do żołądka tworząc łańcuchy troficzne będące spoiwem ekosystemu. Zatem dobrostan (*summum bonum*) ekosystemu jest bezpośrednio uzależniony od cyklu życia i śmierci – ktoś jest drapieżnikiem chwytającym zdobycz, aby za chwilę stać się ofiarą. Pomyślność poszczególnych indywiduów tworzących wspólnotę, zależy bezpośrednio od śmierci innych jednostek. Jak mawiał Albert Schweitzer życie jest „życiem pośród życia, które chce żyć”³². Życie musi żywić się śmiercią i nie ma w tym nic etycznie nagannego, ale nie oznacza to bynajmniej, że każdy akt niszczenia życia jest moralnie obojętny. Ocena zależy od tego,

²⁸ Aldo Leopold, *Zapiski...*, dz. cyt., s. 276

²⁹ Por. J. Baird Callicott, *The Land Ethic: key philosophical and scientific challenges*, 1998, http://liberalarts.oregonstate.edu/sites/liberalarts.oregonstate.edu/files/history/ideas/callicott_landethic.pdf [dostęp 06.12.14].

³⁰ A. Leopold, *Zapiski...*, dz. cyt., s. 140.

³¹ Patrz. J. Baird Callicott, *The Land Ethic...*, dz. cyt.

³² A. Schweitzer, *Civilization and Ethics*, rozdz. 21, s.253, reprint: tenże, *The Philosophy of Civilization*, Buffalo 1987.

kto, kiedy, dlaczego i w jakich okolicznościach odbiera życie. Kryterium wedle, którego należy dokonać ostatecznej oceny jest szacunek (*respect*) okazywany współobywatelom wspólnoty biotycznej w odwiecznym cyklu przemian konstytuujących życie. Tradycyjna moralność Indian amerykańskich może stanowić przykład moralności pełnej wzajemnego szacunku, lecz zarazem akceptującej nieuniknioną przemoc i gwałtowne zadawanie śmierci.

Słowa A. Leopolda najlepiej wyrażają przesłanie jego etyki. „Mija stulecie, od kiedy Darwin dał nam pierwsze mgliste wyobrażenie o pochodzeniu gatunków. Teraz wiemy coś, o czym nie miała pojęcia cała karawana pokoleń przed nami: że człowiek jest tylko towarzyszem drogi innych istot w odysei ewolucji. Ta nowa wiedza powinna była nam dać poczucie wspólnego losu z innymi stworzeniami; pragnienie, aby żyć i dawać życie innym; poczucie zadziwienia rozmachem i trwałością biotycznego przedsięwzięcia. Nade wszystko powinniśmy byli, w ciągu stu lat, jakie minęły od czasów Darwina, uświadomić sobie, że człowiek, choć u steru okrętu mknącego w nieznanne, raczej nie jest jedynym powodem jego wyprawy, i że jeśli wcześniej tak właśnie zakładał, to z prostej przyczyny dodania sobie animuszu w obliczu przerażającej ciemności. Wszystko to, powiadam, powinno być już do nas dotrzeć. Obawiam się, że do niewielu dotarło.”³³

Godnym kontynuatorem myśli Aldo Leopolda był norweski filozof Arne Naess (1912-2009), który w końcu lat 60. m.in. pod wpływem radykalnych poglądów Rachel Carson wyrażonych w książce pt. *Silent Spring*³⁴ oraz prac A. Leopolda zaczął tworzyć podwaliny teoretyczne dla nurtu ekofilozofii nazwanego później „głębką ekologią”, a w jego autorskiej wersji *Ekozofią T*. Z filozoficznego punktu widzenia „ekologia głęboka” A. Naessa jest ujętą w spójny system ideą nienatropocentrycznego bądź biocentrycznego podejścia do problemów ekologicznych oraz sytuacji człowieka w świecie w ogóle. W przeciwieństwie do „płytkiej ekologii”, która jest antropocentryczna, nawet jak głosi potrzebę ochrony przyrody, to zawsze ze względu na jej pożytek i wartość dla człowieka: ekonomiczną, naukową, rekreacyjną, estetyczną itd. „Ekologia głęboka” postuluje uznanie samoistnej wartości pozaludzkiej istot żywych, wyraża to jej naczelny imperatyw etyczny – Samorealizacji dla wszystkich istot żyjących! (Self-realisation for all living beings!). Imperatyw *Samorealizacji!* jest wezwaniem do umożliwienia szans rozwoju wszystkim istotom żywym, zamieszkującym wspólnie z ludźmi Ziemię, co z kolei jest nierozłącznie związane ze uświadomieniem sobie związków z innymi formami życia, co prowadzi do troski o nie. „Jedną z podstawowych zasad ekologii głębokiej jest to, iż każda forma życia ma zasadnicze prawo do życia i rozwoju. To, w jaki sposób urządzony jest ten świat, powoduje oczywiście, że aby jeść, trzeba zabijać, ale u podstaw głębokiej ekologii tkwi zasadnicze przeczucie, iż bez wystarczającego powodu nie mamy prawa niszczyć innych żyjących istot”³⁵. W praktyce oznacza to apel o radykalne zmniejszenie antropopresji, która jest skutkiem naszego szowinizmu gatunkowego.

W 1938 r. A. Naess zbudował skromną górską chatę w miejscu zwanym Tvergastein. Było to jego ulubione miejsce rozmyślań z dala od cywilizacji. Od tego miej-

³³ A. Leopold, *Zapiski...*, dz. cyt., s. 143-4

³⁴ R. Carson, *Silent Spring*, Houghton Mifflin 1962; Mariner Books 2002 – przełomowa praca kwestionująca bezkrytyczną wiarę w dobroczynny wpływ postępu technicznego, zwłaszcza masowe zastosowanie pestycydów.

³⁵ A. Naess, *Skromne środki, bogate cele*, „Droga Zen” 5/87, s. 14-15.

sca przybrał nazwę jego własny system filozoficzny – *Ekozofia T*. Litera T pochodzi od nazwy góry Tvergastein i podkreśla osobisty charakter tej ekozofii. Własna definicja ekozofii Naessa brzmi: „Przez ekozofię rozumiem filozofię ekologicznej harmonii i równowagi. Filozofia jako rodzaj sophi (lub) mądrości jest otwarcie normatywna, zawiera ona zarówno normy, prawidła, postulaty, deklarację hierarchii wartości, jak i hipotezy dotyczące poglądów na stan rzeczy we wszechświecie. Mądrość jest mądrością ukierunkowaną, nakazem, nie jedynie naukowym opisem i przewidywaniem”³⁶. Tak jak celem tradycyjnej filozofii jest dążenie do mądrości (sophi), tak celem ekofilozofii wg A. Naessa jest dążenie do ekozofii, inaczej mądrości ekologicznej. Misją ekozofii jest rozwijanie głębszych i bardziej harmonijnych relacji między samym sobą (umysłem i ciałem), światem przyrody, społecznością i miejscem, w którym żyjemy. Jak pisał A. Naess, *Ekozofia T* nie powstała się w drodze filozoficznej czy logicznej argumentacji, – „jest w pierwszym rzędzie intuicyjna”, a intuicje, które ją zrodziły, rozwijały się przez długi czas spędzony na łonie natury. Tak A. Naess wspomina początki tego procesu: „Od wieku około czterech lat, aż do okresu dojrzewania, mogłem stać lub siedzieć godzinami, dniami, tygodniami w płytkiej wodzie wybrzeża, badając i podziwiając przytłaczające bogactwo i różnorodność życia w morzu. Małe przepiękne formy, o które »nikt« nie dbał lub których nie można było nawet zobaczyć, były częścią pozornie nieskończonego świata, niemniej jednak mojego świata. Czując oddzielenie w wielu międzyludzkich relacjach, identyfikowałem się z Naturą”³⁷.

A. Naess rozwijał swoje ekologiczne idee od końca lat 60., lecz nie od razu znalazły one szerszy oddźwięk. Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych zostały docenione przez Billa Devalla, socjologa z Uniwersytetu im. Humboldta w Kalifornii i Georga Sessionsa, filozofa z Sierra College w Kalifornii, którzy się nimi zainspirowali i zaczęli energicznie rozwijać i popularyzować. W kwietniu 1984 r. doszło do ważnego wydarzenia, w symbolicznych okolicznościach, wiosną, na łonie przyrody, w kalifornijskiej Dolinie Śmierci, w rocznicę urodzin ojca duchowego amerykańskich ekologów, wspomnianego już Johna Muira, została oficjalnie ogłoszona przez Arne Naessa i Georga Sessionsa „Platforma głębokiej ekologii”. Był to etyczny, a zarazem biocentryczny manifest programowy – podsumowanie piętnastoletnich przemyśleń autorów dotyczących założeń „ekologii głębokiej”, wyrażony w formie ośmiu punktów – tzw. Podstawowych zasad:

1. „Pomyślność oraz rozwój ludzkiego i pozaludzkiego życia na Ziemi są wartościami same w sobie (wartościami immanentnymi, przyrodzonymi) niezależnie od użyteczności pozaludzkich form życia dla człowieka.

2. Bogactwo i różnorodność form życia przyczyniają się do urzeczywistnienia tych wartości i same w sobie są wartościami.

3. Ludzie nie mają prawa ograniczania tego bogactwa i różnorodności, z wyjątkiem szczególnych sytuacji życiowych.

4. Rozwój pozaludzkich form życia wymaga zahamowania wzrostu liczebności populacji ludzkiej. Rozkwit życia i kultury człowieka daje się pogodzić z takim obniżeniem.

³⁶ Tenże, *The Shallow and the Deep, Long-Range Ecology Movements: A Summary, Inquiry* 16, Oslo 1973, s. 95-100.

³⁷ A. Naess, *How my philosophy seemed to develop, [w:] Philosophers on their Own Work*, vol. 10. New York 1982, s. 270.

5. Oddziaływanie człowieka na inne formy życia jest obecnie zbyt duże, a sytuacja ta gwałtownie się pogarsza.

6. Wymaga to poważnych zmian, szczególnie ekonomicznych, technologicznych i ideologicznych. Nowa sytuacja będzie całkowicie odmienna od obecnej.

7. W sferze ideologicznej chodzi przede wszystkim o ograniczenie wzrostu materialnego standardu życia na rzecz *jakości życia*. Wytworzy się głęboka świadomość różnicy między tym, co ważne i najważniejsze.

8. Ci, którzy zgadzają się z powyższymi zasadami, powinni czuć się zobowiązani do podjęcia pośrednich i bezpośrednich działań na rzecz wprowadzenia w życie tych niezbędnych zmian.³⁸

Dokument został wzbogacony obszernym komentarzem rozwijającym poszczególne punkty. Zawierał także apel do czytelników o samodzielnie przemyślenie i ewentualne rozwinięcie zaprezentowanych tez, od początku był to projekt otwarty i jako taki spotkał się dużym odzewem, dzięki któremu zwolennicy „ekologii głębokiej” do dzisiaj stanowią jeden z najsilniejszych odłamów społecznego ruchu ochrony środowiska.

Ekonomia planety Ziemia

Współcześnie, gatunkiem, który ma decydujący wpływ na kształt i funkcjonowanie życia na Ziemi jest człowiek, który dzięki cywilizacji w dużej mierze wyrwał się z okowów biologii, zamieniając je na okowy kultury. Dominującym dzisiaj modelem kultury jest kultura konsumpcyjna, która zakula ludzkość w okowy tzw. ekonomii wolnorynkowej albo kapitalistycznej³⁹. Obecnie ekonomia (rozumiana szerzej, nie tylko jako tzw. wolny rynek) decyduje o tym, jaki jest nasz świat. Do niedawna wydawało się, że w kwestii funkcjonowania systemu gospodarczego biologia ma niewiele do powiedzenia, lecz ekologicznie inspirowana świadomość ograniczoności ziemskich zasobów w ostatnich dekadach zmieniła ten pogląd.

„P. Ehrlich porównuje obecną sytuację cywilizacji do sytuacji człowieka, który wyskoczył z najwyższego piętra Empire State Building i będąc na wysokości 10 kondygnacji krzyczy, że wszystko jest w porządku. Natomiast zwolennicy przeciwnego poglądu twierdzą, że postęp techniczny jest w stanie zniwelować każdy niedobór w warunkach gospodarki rynkowej”⁴⁰.

Niestety wydaje się to mało prawdopodobne. Analizy ziemskich zasobów i możliwości technologicznych są bezlitosne – obecny kierunek rozwoju cywilizacji jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Nastawiona na rosnącą konsumpcję wolnorynkowa gospodarka kapitalistyczna może się rozwijać i trwać jako taka tylko w systemie otwartym. Tu pojawia się pierwsza i najistotniejsza sprzeczność między immanentnie wzrostowym, otwartym charakterem takiej gospodarki, a ograniczonym środowiskiem ziemskim, w którym funkcjonuje.

„Rozmiary Ziemi są skończone. Toteż wzrost jakichkolwiek przedmiotów fizycznych, łącznie z populacją ludzką, jej samochodami, budynkami czy kominami, nie może trwać wiecznie. Jednakże to nie populacja, samochody, budynki czy kominy

³⁸ B. Devall, G. Sessions, *Ekologia głęboka*, Warszawa 1994, s. 99.

³⁹ Por. D. Liszewski, *Kultura konsumpcji a kryzys ekologiczny*, [w:] *Ekologia i społeczeństwo. Polityka i etyka wobec zagadnień ekologicznych*, red. A. Delorme, Wrocław 2001, s. 131 i nn.

⁴⁰ S. Czaja, B. Fiedor, Z. Jakubczyk, *Ekologiczne uwarunkowania wzrostu gospodarczego w ujęciu współczesnej teorii ekonomii*, Białystok-Kraków 1993, s. 234

wyznaczają – przynajmniej nie w sposób bezpośredni – istotne granice wzrostu. Są nimi granice *przepływow energii i materii*, niezbędnych do właściwego funkcjonowania ludzi, samochodów, budynków itp. Trwanie ludzkiej cywilizacji jest uzależnione od niezakłóconego funkcjonowania jej planetarnego „metabolizmu”, na który składa się m.in. ciągle czerpanie: powietrza, wody, biomasy, surowców oraz zasobów energetycznych z Ziemi i jej atmosfery oraz wydalanie: zarówno ludzie, jak i gospodarka zanieczyszczają Ziemię ściekami, odpadami produkcyjnymi, toksynami, śmieciami i gazami cieplarnianymi. Bariery wzrostu gospodarczego sprowadzają się do wyliczenia granic, jakie wyznacza z jednej strony zdolność planetarnych *źródeł* do dostarczania tego strumienia materii i energii, z drugiej zaś strony zdolności planetarnych *zlewów* do wchłonięcia zanieczyszczeń i odpadków⁴¹.

Jest to sprzeczność dostrzegana i na gruncie nauk ekonomicznych wielokrotnie rozważana. Problem wyczerpywania się *źródeł* w ekonomii klasycznej opisują stosowne teorie optymalizacji wykorzystania zasobów. Głoszą one, że do sytuacji całkowitego wyczerpania zasobów właściwie nigdy nie dojdzie. Ogólnie rzecz biorąc, dlatego, że cena malejących zasobów musi rosnąć wykładniczo, co stymuluje ich coraz racjonalniejsze i oszczędniejsze wykorzystanie z jednej strony, a z drugiej strony, dzięki postępowi technicznemu, możliwe będzie sięganie po wcześniej nieosiągalne zasoby, a w końcu przejście do korzystania z substytutów⁴². Dla ekonomistów i polityków obiecujących wyborcom nieprzerwany wzrost konsumpcji dóbr materialnych to wygodne, lecz groźne w skutkach uproszczenie, bowiem należałoby realistycznie przyjąć, że: „Gospodarka światowa przekroczyła już dopuszczalną pojemność ekosystemu – ten punkt, od którego dalszy wzrost niszczy jej żywiciela. Gdyby nasza planeta ze swymi łądami, atmosferą i oceanami rosła corocznie o 2 procent, moglibyśmy ustalić wzrost gospodarczy na podobnym poziomie. Ale Ziemia nie rośnie. Także dopływ energii słonecznej pozostaje stały, a tymczasem wiele uzyskanych dzięki niej bogactw, magazynowanych przez miliony lat w postaci paliw kopalnych zostało już skonsumowanych w ciągu niespełna dwustu lat. Żadna technologia na świecie nie jest w stanie obalić tego równania”⁴³.

Już teraz produkcja żywności, energii, wydobywanie kopalni oraz nieustannie rosnąca populacja ludzka⁴⁴ powoduje spustoszenia zagrażające stabilności ekosystemu planetarnego, od którego wszyscy jesteśmy biologicznie uzależnieni⁴⁵. Mam tu na myśli m.in. takie fakty jak: między rokiem 1970 a 2007 liczba gatunków kręgowców zmalała o 30%, a nasze czasy określa się mianem „szóstego okresu największego wymierania”, którego główną przyczyną jest antropopresja; w ciągu ostatnich 30 lat zużycie zasobów naturalnych, tzw. ślad ekologiczny wyrażany w globalnych hektarach (gha) w przeliczeniu na jednego mieszkańca planety, podwoił się i półtorakrotnie przekracza powierzchnię Ziemi – najkrócej rzecz ujmując, zużywamy już nie tylko coroczny

⁴¹ D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Warszawa 1995, s. 6.

⁴² Teoria malejącego współczynnika zwrotu energii zainwestowanej (EROI) przeczy tym mrzonkom. Por. *Will Fossil Fuels Be Able to Maintain Economic Growth? A Q&A with Charles Hall*, <http://www.scientificamerican.com/article/eroi-charles-hall-will-fossil-fuels-maintain-economic-growth/> [dostęp 06.12.14]

⁴³ P. Hawken, *Przez zielone okulary. Jak prowadzić interesy nie szkodząc sobie i innym*, Warszawa 1996, s. 55.

⁴⁴ Ziemię zamieszkuje ok. 7,300 mln ludzi, a co sekundę ludność świata powiększa się o trzy osoby.

⁴⁵ Por. G. Barry, *Terrestrial ecosystem loss and biosphere collapse*, „Management of Environmental Quality: An International Journal”, vol. 25 iss: 5, s. 542-563.

przyrost pierwotnej biomasy w skali całej planety, ale także biologiczny kapitał, który ją wytwarza, a mimo tego i tak na świecie głoduje stale ponad miliard ludzi⁴⁶.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę także problem ograniczonej w końcu asymilacji zanieczyszczeń i odpadów przez środowisko, zobaczymy, że w ekonomii traktuje się go równie nieodpowiedzialnie. Przede wszystkim, dlatego, że skutki zanieczyszczenia środowiska rozważa się i opisuje w kategoriach inżynierijno-technicznych, zupełnie nieprzystających do ich biologicznego charakteru. Na przykład, zakłada się, że środowisko biotyczne można dowolnie przekształcać, odtwarzać, nieomal produkować od nowa, a procesy w nim zachodzące odwracać. Wiedza ekologiczna podkreśla nieodwracalności pewnych procesów biologicznych – ewolucja nie działa wstecz. Zniszczonych ekosystemów nie sposób odtworzyć, a wymarłych gatunków przywrócić do życia, utraconej bioróżnorodności nie da się odzyskać za żadne pieniądze.

Podsumowanie

Światowy społeczny ruch ekologiczny niedługo będzie obchodził półwiecze istnienia. Pierwszy masowo obchodzony „Dzień Ziemi” odbył się w 1970 roku, ale jeśli uznać za jego początek rok wydania pracy Rachel Carlson *Silent Spring*, która była kamieniem milowym na drodze budowania świadomości ekologicznej, to 50-lecie ma już za sobą. Niestety bilans minionego półwiecza nie napawa optymizmem. Udało się jedynie załagodzić najostrzejsze problemy, głównie w postaci zatrucia środowiska wprost zagrażającego zdrowiu i życiu ludzi, choć i to nie do końca. Katastrofa w elektrowni atomowej w Fukushima (2011 rok) jest tego najjaskrawszym przykładem. Inne problemy, jak: wciąż rosnąca populacja ludzka, utrata bioróżnorodności, wyczerpywanie zasobów czystej wody, degradacja gleb, deforestacja, zmiany klimatu, przekraczanie środowiskowych granic wzrostu gospodarczego, wszędobylskie plastikowe śmieci⁴⁷ nadal pozostają nierozwiązane⁴⁸, przy czym paradoksalnie „zieloni” są coraz słabiej słuchani. Kolejne „Szczyty Ziemi” kończą się fiaskiem⁴⁹. Społeczność międzynarodowa nie jest w stanie wynagrodzić i przyjąć radykalnego programu naprawczego, partykularne interesy są wciąż ważniejsze niż stan środowiska i przyszłość gatunku ludzkiego. Mam wrażenie, że problemy ekologiczne próbuje się rozwiązać, może jeszcze nie zabijając przysłówiowych posłańców przynoszących złe nowiny, lecz na pewno ignorując ich istnienie i nie słuchając tego co mają do powiedzenia światu. Od pół wieku powtarzają nieprzerwanie, wciąż to samo:

1. Wielu ludziom podoba się świat przyrody w swym naturalnym, nie przekształconym przez ludzką ingerencję, pięknie, które stanowi samoistną i unikalną wartość.
2. Wielu ludzi darzy sympatią pozaludzkie formy życia, lubi je, otaczają troską, współczuciem i pragnie, żeby wciąż żyły obok Nas.
3. Wszystkie istoty żywe też mają własne dobro, interesy, chcą żyć i chyba mają

⁴⁶ Por. *Global Footprint Network*, <http://www.footprintnetwork.org> oraz *Living Planet Report 2014* http://www.footprintnetwork.org/ar/index.php/GFN/page/living_planet_report2/ [dostęp 06.12.2014].

⁴⁷ P. Goettlich, *Plastic in the Sea*, [w:] „Living Nutrition”, v. 17, 5 oct. 2005, <http://www.mindfully.org/Plastic/Ocean/Sea-Plastic-LN-PG5oct05.htm> [dostęp 06.12.2014].

⁴⁸ Por. M. Popkiewicz, *Świat na rozdrożu*, 2012.

⁴⁹ Por. G. Monbiot, *After Rio, we know. Governments have given up on the planet*, <http://www.theguardian.com/commentisfree/2012/jun/25/rio-governments-will-not-save-planet> [dostęp: 06.12.2014].

do tego prawo (choć rozmaicie filozoficznie motywowane)⁵⁰.

4. Jeśli nie podzielimy się zasobami Ziemi z innymi jej mieszkańcami to one zyczejnie wyginą.

5. Wyginą, ponieważ dominująca we współczesnej kulturze wizja szczęścia uczyniła z gromadzenia rzeczy i wrażeń wartość samą w sobie, a gromadzenie dóbr kosztuje (zużycie materii i energii) i można to obliczyć.

6. Przekonanie, że im mam więcej od innych, tym lepszy się czuję, spowodowało, że globalny rozwój cywilizacyjny przyjął postać nieprzerwanie rosnącej spirali produkcji i konsumpcji, która jest nie do pogodzenia ze skończonością i ograniczonością zasobów Ziemi.

7. Ludzie aby zaspokoić swoje konieczne i wyimaginowane potrzeby zajmują coraz więcej przestrzeni i zużywają coraz więcej zasobów,

8. Dla zamieszkujących obok człowieka na tej planecie innych istot pozostaje coraz mniej miejsca i coraz mniej zasobów.

9. Udawanie, że problemu nie ma, nie jest dobrym rozwiązaniem.

10. Jeszcze gorszym, etycznie zupełnie nie do zaakceptowania, jest uciszanie „ekologów” totalitarnymi metodami i ostateczne zawłaszczenie całej planety poprzez eksterminację wszystkich poza ludźmi gatunków z wyjątkiem użytecznych „niewolników”.

11. Ludzkość czeka wtedy egzystencjalna samotność i smutek – o ile hipoteza biofilii jest słuszna.

11. Najprawdopodobniej spowoduje to także załamanie planetarnych systemów podtrzymywania życia opartych na harmonijnej koegzystencji milionów gatunków ukształtowanych przez 4.5 mld lat ewolucji.

Żeby ta pesymistyczna wizja się nie urzeczywistniła należy:

1. Wypracować i upowszechnić odmienną koncepcję szczęścia dobrobytu – zdecydowanie mniej materialistyczną, energo- i zasobożerną.

2. Podzielić się Ziemią z innymi jej mieszkańcami zmieniając lub ograniczając na drodze ewolucji kulturowej ludzkie potrzeby – mniej mieć, więcej być.

Powyższe punkty tworzą zręby ekologicznego postrzegania świata, które dla racjonalnie myślących ludzi na początku XXI w. nie powinny być niczym osobliwym, niestety mimo wieloletnich wysiłków aktywistów społecznego ruchu ochrony przyrody, wydaje się, że nadal dla większości ludzi są jednak obce. Nie wróży to dobrze przyszłości przyrodniczego bogactwa, którym dziś jeszcze możemy się cieszyć.

⁵⁰ Por. Z. Piątek, *Ekofilozofia*, Kraków 2008.

Резюме

Экологический взгляд на мир

Кажется, что, несмотря на существование в культуре уже более полувека, идеи общественного экологического движения теряют влияние на общественное мнение. Возможно, что это связано с их повседневным характером и процессом смещения в общественном дискурсе источниковых аргументов в пользу сохранения окружающей среды - банальностями. Для напомнения, к чему стремятся, все чаще и чаще непонятные, экологи, эта статья реконструирует основные идеи, образующие ядро экологического мировоззрения в трех областях: эстетики, этики и экономики.

Summary

The ecological worldview

It seems that despite of asserting its presence in the culture for more than half a century, the environmental movements' ideas lose their power to influence public opinion. Perhaps the ecological ideas become too common and therefore banal, because solid arguments for nature conservation have been replaced with slogans which people do not take seriously. To remind what is it about more and more often misunderstood environmentalists, this work reconstructs the core concepts of ecological worldview in three areas: aesthetics, ethics and economics.

